

PAWEŁ KAWALEC

Wydział Filozofii, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

MISJA TEOLOGII W KONTEKŚCIE PRZEWROTU KOGNITYWISTYCZNEGO W NAUKACH SPOŁECZNYCH

Słowa kluczowe: ekonomizacja nauki, reprezentacja naukowa, wartość poznawcza, neuroteologia

Key words: economization of science, creedal commitment, representation, neurotheology

Poza Kościołem Katolickim możecie mieć wszystko, prócz zbawienia. Możecie mieć zaszczyty, możecie mieć Sakramenty, możecie też śpiewać „Alleluja”, możecie odpowiadać „Amen”, możecie trzymać Ewangelię, możecie w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego mieć i głosić wiarę, lecz nigdzie nie możecie znaleźć zbawienia, tylko w Kościele Katolickim.

(S. Hozjusz, *Chrześcijańskie wyznanie wiary katolickiej*, Olsztyn 1999, s. 431).

1. Ekonomizacja a realizm nauki

Refleksję nad misją teologii w uniwersytecie należy rozpocząć od krótkiej charakterystyki obecnego stanu uniwersytetu. Długa historia dyskusji nad rolą teologii odzwierciedla przemiany, jakie dokonywały się w rozumieniu i funkcjonowaniu uniwersytetów¹. Niniejszy artykuł nie ma ambicji dokonania całościowej oceny bieżącego stanu uniwersytetów współczesnych, a jedynie zwraca uwagę na jedno z istotnych zjawisk, jakie ten stan kształtują, a mianowicie ekonomizację nauki.

¹ G. Loughlin. *Theology in the university*, w: *The Cambridge Companion to John Henry Newman*, red. I. Ker i T. Merrigan, Cambridge University Press, Cambridge 2009, s. 221–240.

Ekonomizacja nauki i zagadnienie reprezentacji

Ekonomizację nauki, jako zjawisko rozpoczęte po 1945 r., proponuję określić jako zainteresowanie wiedzą naukową wyłącznie jako produktem rynkowym, który służy zwiększeniu dobrobytu i zwiększeniu wzrostu gospodarczego². Jest to radykalna zmiana, jaka dokonała się w podejściu do nauki od czasów starożytnych i ideału wiedzy *noetycznej*, która jest celem samym w sobie. Istotne czynniki poprzedzające ekonomizację wystąpiły już w okresie nowożytności, czemu dobitnie dał wyraz w swoich dziełach F. Bacon, a także od wieku XIX, gdy pojawiło się zjawisko profesjonalizacji nauki oraz wykształcił nowy model uniwersytetu w Niemczech. Przełomowe znaczenie miały jednak zjawiska, które wystąpiły podczas II wojny światowej oraz udział naukowców w rozstrzygnięciu jej ostatecznego wyniku. Były to w szczególności dwa zjawiska: 1) legitymizacja i instytucjonalizacja finansowania badań podstawowych ze środków publicznych oraz 2) eksperymenty społeczne w dużej skali w latach czterdziestych XX wieku. W instytucjonalizacji zaangażowania finansowego w badania naukowe kluczową rolę odegrał V. Bush, którego słynny raport *Science: The Endless Frontier* z 1946 r., a także późniejsze prace ekonomistów amerykańskich związanych z NBER, dostarczył uzasadnienia dla finansowania badań ze środków publicznych. Jego instytucjonalnym efektem było m.in. utworzenie National Science Foundation w 1951 r. w USA, które następnie stało się wzorcem rozwiązania przyjmowanym przez inne kraje na świecie. W latach pięćdziesiątych XX w. wypracowano w tym nurcie koncepcje rozwoju gospodarczego, w których „szok technologiczny” zaczął odgrywać kluczowego czynnika, wypierającego wcześniejsze, jak praca i kapitał. Wyznaczono tym samym teoretyczne zaplecze dla nowego sposobu prowadzenia polityki gospodarczej, dla której jednym z głównych wskaźników stał się poziom finansowania działalności badawczo-rozwojowej.

Równoległe – z uwagi na niecierpiące zwłoki potrzeby związane z zaangażowaniem wojennym – rząd USA dokonywał interwencji w różne obszary życia społecznego, angażując przy tym najwybitniejszych naukowców, jak choćby J. Coleman, G. Katona, P. Lazarsfeld, M. Mead czy K. Lewin. Obszary interwencji były bardzo zróżnicowane: poczynając od badań nad interakcją człowiek-maszyna przez zmianę nawyków żywieniowych Amerykanów po zapobieganie inflacji przez regulacje podatkowe. Te skuteczne eksperymenty społeczne przeprowadzano „na żywym organizmie” i w wielkiej skali, oraz ich oddziaływanie na ekonomizację. Tym działaniom towarzyszyło, zwłaszcza w obrębie Komisji Cowlesa, opracowywanie

² O. O'Donovan zjawisko to charakteryzuje w kategoriach instrumentalistycznej „kultury technologicznej”, O. O'Donovan, *Begotten or made?*, Clarendon Press, Oxford 1984, s. 2–3; por. też J. Ellul, *The Technological System*, The Continuum Publishing Corporation, New York 1977; H.M. Jerónimo, J.L. Garcia, i C. Mitcham, red., *Jacques Ellul and the Technological Society in the 21st Century*, Springer Netherlands, Dordrecht 2013.

makroekonomicznych modeli, które reprezentowały mechanizm interwencji oraz pozwalały przewidywać ich skutki przyczynowe.

Te dwa czynniki teoretyczne: nowy model rozwoju gospodarczego oraz makroekonomiczne modele interwencji ostatecznie, jak sądzę, przesądziły o coraz większej dominacji aspektu ekonomicznego w postrzeganiu nauki. Stan obecny wyraża dobitnie tytuł książki P. Mirowskiego *Science-mart*, który wprost nawiązuje do nazwy największej amerykańskiej sieci supermarketów.

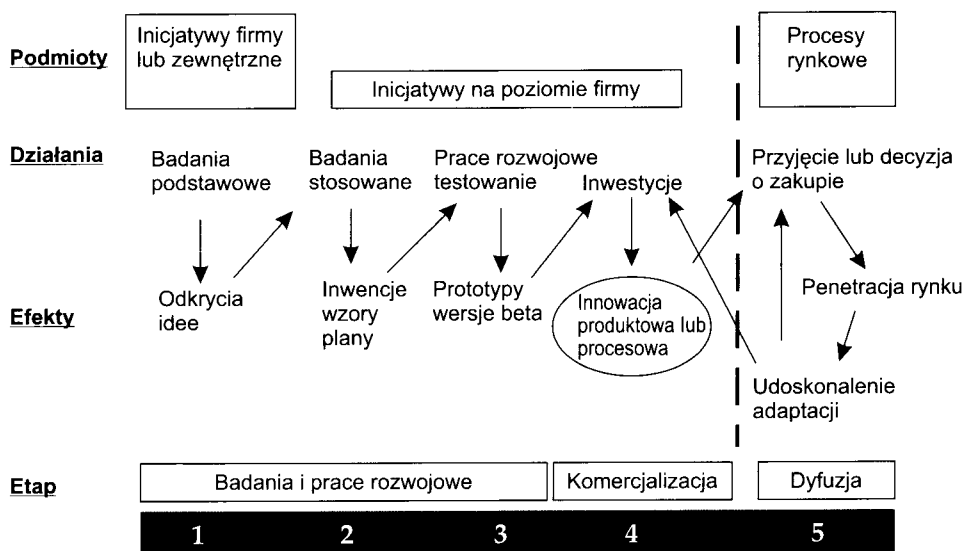
Nieco niezależnie od procesów zachodzących w rzeczywistości społecznej i gospodarczej dokonywało się stopniowe pokonywanie dotychczasowego sposobu rozumienia nauki. Mimo prac Bacona, w filozofii nauki pierwszej połowy XX wieku dominowało rozumienie nauki jako badań podstawowych. Wśród podejmowanych tematów były zagadnienia dotyczące nauki uprawianej w „wieży z kości słoniowej”, w całkowitym oderwaniu nie tylko od kontekstu społecznego i gospodarczego, ale także historycznego, jak: konfirmacja, falsyfikacja, wyjaśnianie, predykcja, prawa naukowe, teorie naukowe, itp. Dopiero wraz z pojawieniem się tzw. uhistorycznionej filozofii nauki, a zwłaszcza przełomowej pracy T. Kuhna *Struktura rewolucji naukowych* w filozofii zaczęło się rozwijać poszerzone pojęcie nauki. Jedną z nowszych prac, która odzwierciedla tę przemianę jest monografia P. Kitchera z 2001 r. pt. *Science, truth, democracy*. Pojęciem charakteryzującym tę przemianę jest innowacja jako innowacja opierająca się na wiedzy naukowej, która spełnia też dodatkowy warunek, jakim jest tworzenie wartości dodanej na rynku – dla konsumentów oraz innowatorów. W takim ujęciu badania podstawowe są jednym z pierwszych etapów innowacji, która dokonuje się wraz ze skuteczną dyfuzją tego rozwiązania na rynku. Zwięźle, ale w charakterystyczny sposób, tę przemianę wyraża niedawno opublikowana zachęta, skierowana do naukowców:

Decydenci polityczni, odpowiedzialni za kierowanie środków na badania, przemianowali politykę naukową i technologiczną na politykę innowacyjną. Powinno to przypominać akademickim naukowcom i technologom, że ich inwencje wymagają przekształcenia w coś wartościowego i oddziałującego społecznie³.

Schematycznie tę przemianę ilustruje model pięciu etapów innowacji. Tym przekształceniem, o którym mowa w powyższym cytacie, jest dyfuzja rynkowa opracowanego przez naukowców rozwiązania, które tym samym dowodzi swojej „wartości” oraz użyteczności społecznej. Na Rys. 1 (s. 104), to kluczowe przejście zostało oznaczone za pomocą linii przerywanej między pierwszymi czterema a końcowym etapem innowacji.

³ D. Assimakopoulous, I. Oshri, K. Pandza, ‘Management of emerging technologies for economic and social impact: an introduction’, w: *Managing Emerging Technologies for Socio-Economic Impact*, Cheltenham: Edward Elgar Publishing 2015, s. 2.

Rys. 1.



Źródło: opracowanie własne na podstawie C. Greenhalgh and M. Rogers, *Innovation Intellectual Property Economic Growth*, Princeton University Press, Princeton 2010, s. 7.

Ekonomizacja nauki ma szereg negatywnych konsekwencji, które opisywane są zarówno w aspekcie teoretycznym, jak i praktycznym. Dla teoretyków innowacji jednym z zasadniczych problemów są tzw. porażki rynkowe innowacji. Znanym i diskutowanym w literaturze zjawiskiem jest brak w wielu przypadkach wystarczających mechanizmów rynkowych, które doprowadziłyby do stworzenia ważnych społecznie innowacji. Wśród natomiast praktycznych przejawów ekonomizacji nasilają się takie zjawiska, które mogą zagrozić samej naturze nauki, a mianowicie coraz bardziej rozpowszechniający się plagiaryzm czy szkodliwe społecznie innowacje (np. nieskuteczne lub szkodliwe dla zdrowia leki, fałszujące wyniki badań oprogramowanie, itp.).

Zwięźle zasadnicze źródło problemu identyfikuje Mirowski we wspomianej monografii: „rynk [...] mogą równie dobrze być wykorzystane do generowania ignorancji”⁴. Ta obserwacja jest prostą konsekwencją traktowania wiedzy naukowej w kategoriach dobra rynkowego. W takiej charakterystyce przestaje mieć znaczenie zagadnienie prawdziwości tej wiedzy, a pozostaje wyłącznie kategoria zysku. Stąd, jak zauważa Mirowski, dla rynku nie ma znaczenia, czy sprzedawana na rynku wiedza jest prawdziwa, czy jest fałszywa, a więc stanowi „ignorancję”.

Z punktu podjętego w niniejszym artykule zagadnienia, istotnego wyjaśnienia ekonomizacji dostarczyć może teoria reprezentacji naukowej, którą przedstawił w swojej ostatniej monografii B. van Fraassen. Odnosząc się do zagadnienia realizmu naukowego oraz relacji „model-rzeczywistość”, konstruuje on stanowisko

⁴ P. Mirowski, *Science-Mart*, Boston: Harvard University Press 2011, s. 318.

empiryzmu strukturalnego. Podkreśla on, że naukowe rozumienie rzeczywistości rozwija się wokół dwóch biegunów: zjawiska obserwowalne empirycznie oraz ich teoretyczne modele. Te ostatnie są jednak strukturami abstrakcyjnymi, które w większości dyscyplin, także ukierunkowanych praktycznie, jak geologia czy inżynieria materiałowa, mają postać matematyczną. W przypadku struktur matematycznych natomiast, na co zwrócił uwagę H. Weyl, poznanie możliwe jest tylko z dokładnością do izomorfizmu: jeśli dwie struktury matematyczne są izomorficzne, to będą poznawczo nieodróżnialne.

Pytanie o związek, jaki zachodzi między abstrakcyjnymi strukturami matematyki a przedmiotami fizycznymi, które te struktury mają reprezentować, van Fraassen rozбивa na dwa odrębne pytania. Pierwsze z nich to pytanie o związek między modelem teoretycznym jako abstrakcyjną reprezentacją a modelem empirycznym jako matematyczną reprezentacją danego zjawiska. Drugie pytanie natomiast dotyczy związku między modelem empirycznym a samym zjawiskiem. To pierwsze pytanie jest stosunkowo nieproblematyczne, gdyż dotyczy związku zachodzącego między dwoma rodzajami struktur matematycznych i jest rozważane w kategoriach zagnieżdżenia jednej w drugiej.

Pytanie drugie natomiast wyraża sedno problemu odniesienia struktury abstrakcyjnej do konkretnej rzeczywistości. Ten związek van Fraassen charakteryzuje jako istotnie pragmatyczny: „Reprezentacja jest relacją między strukturą abstrakcyjną a zjawiskami konstytuowaną przez użytkownika. Nic nie reprezentuje czegokolwiek inaczej niż tylko w sensie użycia w tym celu lub odgrywania tej roli dla nas”⁵. Zatem związek między modelem empirycznym a rzeczywistością dla van Fraassena jest wyrażany, choć często nie wprost, za pomocą zdań wskazujących.

Van Fraassen odrzuca tym samym naiwne stanowisko realistyczne, że model empiryczny reprezentuje, gdyż istnieje odpowiedniość między tym modelem a „strukturą” rzeczywistości. Zasadniczym argumentem, jaki ma przemawiać przeciw realizmowi, jest możliwość skonstruowania odpowiednika pragmatycznego paradoksu Moore’a. Paradoks polegałby na tym, że nawet przy założeniu zachodzenia takiej odpowiedniości między obydwoma strukturami użytkownik modelu empirycznego mógłby żywić przekonanie, że tak nie jest. Innymi słowy, stwierdzenie zachodzenia związku semantycznego między obydwoma strukturami nie byłoby warunkiem związku pragmatycznego. Jeśli natomiast reprezentacja, jak definiuje ją van Fraassen, jest reprezentacją czegoś *dla kogoś*, wówczas mielibyśmy sytuację, w której mimo zachodzenia związku semantycznego, nie można byłoby mówić, że model empiryczny reprezentuje dane zjawisko, gdyż takie stanowisko zajmowałby użytkownik tego modelu.

Model empiryczny, a pośrednio także teoretyczny, posiada – zdaniem van Fraassena – funkcję reprezentowania rzeczywistości dopiero wskutek uznania przez użytkownika, który wskazujące strukturę abstrakcyjną jako reprezentację określonej

⁵ B.C. van Fraassen, *Scientific representation: paradoxes of perspective*, Clarendon Press; Oxford University Press. Oxford; New York 2008, s. 253.

rzeczywistości. Dla tego argumentu nie jest kwestią zasadniczą, jakiego rodzaju jest struktura abstrakcyjna, którą posługujemy się w reprezentacji. Dlatego też można przyjąć ogólniejszą wersję tego argumentu, która odnosi się do wszelkiego rodzaju reprezentacji abstrakcyjnych, a nie tylko matematycznych. Oczywiście, w takim przypadku relacja między modelem empirycznym a modelem teoretycznym będzie bardziej złożona niż relacja matematycznego zagnieżdżenia struktur, lecz nie zmienia to w sposób istotny samego wyjaśnienia natury reprezentacji⁶.

Z punktu widzenia zjawiska ekonomizacji nauki reprezentacja staje się całkowicie nieistotna. Miarą wartości przedmiotów, które zostały zaprojektowane w oparciu o abstrakcyjne struktury teoretyczne, nie jest potwierdzenie tej reprezentacji w modelach empirycznych, lecz wyłącznie ilość sztuk, jakie „przyjęły” się na rynku, czyli zostały sprzedane. W takiej perspektywie niektórzy naukowcy czują się zwolnieni z odpowiedzialności, jaka wiąże się z wydaniem sądu wskazującego daną strukturę abstrakcyjną jako reprezentację rzeczywistości, poprzestając natomiast na przetwarzaniu i konstruowaniu samych struktur abstrakcyjnych⁷. Wobec złożoności pytań dotyczących samych struktur abstrakcyjnych oraz związków między strukturą teoretyczną a empiryczną może wydawać się naturalną kolejną rzeczą, że pytania o reprezentację stają się dla naukowców coraz mniej istotne. Paradoksalnie, to właśnie sama ekonomia najczęściej staje się obiektem zarzutów całkowitego oderwania od rzeczywistości za cenę skoncentrowania się na tworzeniu coraz bardziej zaawansowanych matematycznie struktur empirycznych i teoretycznych⁸.

Jak zostanie to pełniej zaprezentowane w punkcie trzecim, teologia znacząco różni się od pozostałych dyscyplin pod względem możliwości stawiania pytań o reprezentację. Szczególną rolę wśród innych dyscyplin, tradycyjnie przypisywaną teologii, dziś usurpują sobie nauki kognitywne. Do tego tematu przechodzimy więc w kolejnym punkcie.

Przezwrot kognitywistyczny – paradygmat neuroteologii?

Pojawienie się tzw. nauk kognitywnych przyniosło przełom w dotychczasowym – zwłaszcza behawiorystycznym – paradygmacie uprawiania nauk społecznych i humanistycznych. W. Teubert charakteryzuje go zwięźle następująco:

⁶ Uzasadnieniem takiego uogólnienia, które obejmie także teologię, jest wyodrębnienie aspektu empirycznego teologii; por. A. Bronk, *Czym jest religiologia?*, „Nauka” 2011, nr 2, s. 45.

⁷ Systematycznie takiej postawy broni artykuł: K.C. Elliott i D.J. McKaughan, *Nonepistemic Values and the Multiple Goals of Science*, „Philosophy of Science” 2014, t. 81, nr 1, s. 1–21. Kategoryzuje on tę problematykę jako opozycję wartości epistemicznych i nieepistemicznych, argumentując za dopuszczalnością tych ostatnich w akceptacji teorii naukowych.

⁸ Znakomicie ilustruje to artykuł M. Quddus i S. Rashid, *The overuse of mathematics in economics: Nobel resistance*, „Eastern Economic Journal” 1994, s. 251–265. Przytacza on wypowiedzi wielu uznanych autorytetów ekonomii, w tym laureatów Nagrody Nobla, którzy wyrażają niepokój związany z oderwaniem ekonomii matematycznej od rzeczywistości.

W latach pięćdziesiątych XX w., nauki kognitywne zastąpiły inne paradygmaty [...], takie jak amerykańska tradycja pragmatyzmu [...] oraz behawioryzmu. Zarówno behawioryzm, jak i pragmatyzm, skupiają się na aspekcie społecznym. Kognitywizm natomiast dotyczy funkcjonowania umysłu jednostki. Stał się on znaczącym paradygmatem naukowym w wielu dyscyplinach z zakresu nauk humanistycznych i społecznych, na przykład w psychologii, lingwistyce, antropologii oraz filozofii, lecz również – co ciekawe w biologii i informatyce⁹.

Jednak, jak podkreśla M. Machinek, przywołując słynny raport jedenastu wybitnych kognitywistów-neuronaukowców, te ambicje współcześnie sięgają znacznie dalej. Uznają oni mianowicie, iż neuronauka wyznacza dominującą perspektywę, gdyż „własne wyniki badań uważa za jedynie i ostatecznie miarodajne”. W rezultacie więc „oznacza [to] konieczność podporządkowania refleksji filozoficznej (i także teologicznej) wynikom badań neuronauk”, jak również pozostałych dyscyplin humanistycznych i społecznych¹⁰.

W tej dziedzinie więc neuronauki uzurpują sobie miejsce „królowej nauk”¹¹, które niegdyś przypisywane było teologii. Ten wpływ jest dziś tak silny, że doprowadził do powstania prób utworzenia różnych odmian tradycyjnych dyscyplin z przedrostkiem „neuro-”, w tym neuroteologii. Taki program systematycznie prezentuje m.in. monografia A. Newberga¹². Neuroteologia badając zależność między mózgiem a religią musi, zdaniem autora *Principles of Neurotheology*, zachować specyfikę obu perspektyw badawczych:

Strona naukowa musi postępować używając adekwatnych definicji, miar, metodologii oraz interpretacji danych. Strona religijna musi zachować subiektywne poczucie duchowości, fenomenologiczną ocenę poczucia kontaktu z ostateczną rzeczywistością, które może lub nie obejmować obecność czegoś boskiego, pojęcie znaczenia i celu w życiu, związek z różnymi procesami doktrynalnymi oraz staranną analizę religii z perspektywy teologicznej¹³.

Jedną z metod badawczych w obrębie neuroteologii ma być „hermeneutyka neuroteologiczna”¹⁴. Zakłada ona, że „powinniśmy dążyć do zrozumienia całej teologii,

⁹ W. Teubert, *Meaning, discourse and society*, Cambridge University Press, New York 2010, s. 33.

¹⁰ M. Machinek, *Czy neuronauki zastąpią refleksję antropologiczno-etyczną?*, w: *Mózg, umysł, dusza: spór o adekwatną antropologię*, red. K. Jasiński, Z. Kieliszek, M. Machinek, Wydział Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2014, s. 229. Por. też: H. Monyer et al., *Das Manifest. Elf führende Neurowissenschaftler über Gegenwart und Zukunft der Hirnforschung*, „Gehirn und Geist,” 2004, t. 6, nr 2004, s. 30–37.

¹¹ K. Vaux, *Theology as the Queen (Bee) of the Disciplines?*, „Zygon,” 1990, t. 25, nr 3, s. 317–322.

¹² A.B. Newberg, *Principles of neurotheology*, Ashgate Publishing, Ltd. 2010.

¹³ Tamże, s. 2.

¹⁴ Analogicznie, powstać mogą, zdaniem Newberga, takie metody, jak hermeneutyka neurofilozoficzna czy neurokulturowa, itd.

oraz związanych z nią świętych tekstów, z perspektywy procesów poznawczych, emocjonalnych oraz percepcyjnych związanych z mózgiem”¹⁵. Przyjmuje się więc podstawowe założenie, że „wszystkie pojęcia teologiczne i filozoficzne są ukształtowane pod wpływem procesów zachodzących w ludzkim mózgu”¹⁶. Hermeneutyka neuroteologiczna ma więc ustalać związki między głównymi koncepcjami teologicznymi czy filozoficznymi a funkcjonowaniem określonych procesów mózgowych.

Nie podejmujemy w tym miejscu próby odniesienia polemicznego do tego przedsięwzięcia, jakim jest próba skonstruowania neuroteologii. Ograniczymy się natomiast do aspektu reprezentacji, o którym mowa była w punkcie pierwszym. Nawet jeżeli uznać, że neuroteologia może prowadzić do istotnych poznawczo ustaleń w zakresie teologii, to i tak – jak będzie to wyjaśnione poniżej – podlega temu samemu ograniczeniu, co pozostałe dyscypliny naukowe.

Badanie neuroteologiczne w ujęciu Newberga, z zachowaniem zasad naukowości, ma być dokonywane w zobiektywizowanej perspektywie trzeciosobowej. Oznacza to, że posługując się możliwie precyzyjnymi definicjami identyfikowane są określonego rodzaju doświadczenia religijne, włącznie z tworzeniem złożonych koncepcji teologicznych, i korelowane z zachodzącymi w mózgu procesami. W dojrzałej formie neuroteologii badanie polegałoby więc na studiowaniu relacji między modelem empirycznym ujmującym zależności między doświadczeniem religijnym a procesami mózgowymi oraz ich teoretycznym wyjaśnieniem, prawdopodobnie w oparciu o jeden z abstrakcyjnych modeli, jakie powstaną w obrębie neuronauk. Tym samym jednak badanie neuroteologiczne podlega tej samej trudności, co w przypadku pozostałych dyscyplin naukowych. Badanie zależności między modelem empirycznym a teoretycznym może z powodzeniem dokonywać się w „bezpiecznej” dla neuroteologa niszy, która w ogóle nie wymaga od niego żywienia jakiegokolwiek sądu na temat reprezentowania czegokolwiek przez te modele. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że neuroteolog zmuszony jest przyjąć pozycję obiektywnego obserwatora i badać metodycznie uprzedmiotowione doświadczenia religijne, które mogą całkowicie być rozbieżne z jego własnymi pierwszoosobowymi doświadczeniami. Dobrze ilustrują to wzorcowe przykłady badań w zakresie neuroteologii, jak próba teologicznego wyjaśnienia psychologicznych korelatów przebaczenia czy badania kliniczne, weryfikujące, czy odmawianie modlitwy różańcowej redukuje poziom niepokoju u pacjentów chorych na raka¹⁷. Żadna z 54 zasad neuroteologii sformułowanych przez Newberga nie wyklucza takiej możliwości, że neuroteolog przeprowadzając badania w ogóle nie podejmie kwestii tego, czy i co reprezentują badane przez niego struktury abstrakcyjne.

Nie ma więc podstaw, by uznać, że tak uprawiana teologia w czymkolwiek byłaby wyróżniona wśród pozostałych dyscyplin uniwersyteckich. Raczej przeciwnie, byłaby zależna i wtórna w konstruowaniu wyjaśnień teoretycznych od konceptuali-

¹⁵ A.B. Newberg, *Principles of neurotheology...*, s. 88.

¹⁶ Tamże, s. 91.

¹⁷ Tamże, s. 68.

zacji przeprowadzanej w neuronaukach. Jej miejsce wśród pozostałych dyscyplin akademickich mógłby uzasadniać jedynie argument typu Newmanowskiego. W jednej z interpretacji słynnego argumentu z *The Idea of a University* podkreśla się, że specyfiką wiedzy przekazywanej w uniwersytecie jest jej uniwersalność – odzwierciedlająca jedność świata¹⁸ – pozwalająca wykształconemu dżentelmenowi osiągnąć wiedzę o wszystkich istotnych zjawiskach otaczającej rzeczywistości. Ze względu na samą liczbę wierzących zjawisko religii jest z pewnością istotnym przedmiotem wiedzy uniwersalnej, dlatego też teologii – czy raczej religioznawstwa? – nie należy wykluczyć poza kształcenie uniwersyteckie. Z podobnych względów można by argumentować za zachowaniem neuroteologii, która podejmowałaby to istotne zagadnienie z perspektywy nowego paradygmatu neuronauki.

Czy zatem neuronauka ostatecznie zdetronizowała teologię, zajmując jej miejsce „królowej nauk”, a przynajmniej w dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych?

Teologia w pułapce paradoksu

Przywołana w pierwszym punkcie teoria reprezentacji van Fraassena wydaje się szczególnie dobitnie uwypuklać specyfikę tradycyjnie rozumianej teologii na tle innych dyscyplin naukowych. Dokonując przeglądu różnych definicji teologii¹⁹, zwraca się uwagę na jej dwa wyróżniki w stosunku do religioznawstwa. Po pierwsze. Bóg dla teologa jest nie tylko przedmiotem badań, ale także osobowym odniesieniem dla żywionej przez niego wiary. Po drugie, teolog staje się świadkiem odkrytej prawdy dla wspólnoty wierzących²⁰.

Turner pisząc o „studiowaniu” teologii w uniwersytecie podkreśla rozbieżność między obecnym rozumieniem tego terminu, a jego pierwowzorem etymologicznym:

To zadziwiające, że w języku angielskim „studiować” stało się słowem oznaczającym odpowiednio akademicką i beznamiętną mentalność, chociaż etymologicznie pochodzi ono z łacińskiego studium, które przeciwnie [do obecnego znaczenia w języku angielskim] należałoby przetłumaczyć za pomocą słowa „pasja”. Łacińskie studium tworzy jedną rodzinę z desiderium oraz innymi słowami wyrażającymi zaangażowanie i przywiązanie. Ale w angielskim studium jest „brązowe”, pasję oddziela się od tego, co jest

¹⁸ S. Hauerwas, *The state of the university: academic knowledges and the knowledge of God*, Blackwell Pub, Malden, MA; Oxford 2007, Illuminations-theory and religion, s. 25.

¹⁹ Por. zwł. A. Bronk i S. Majdański, *Teologia – próba metodologiczno-epistemologicznej charakterystyki*, „Nauka” 2006, nr 2, s. 81–110.

²⁰ D. Turner, *Doing Theology in the university*, w: *Fields of Faith*, red. D.F. Ford, B. Quash, i J.M. Soskice, Cambridge University Press, Cambridge 2005, s. 25; D. Ford, *Introduction to Modern Christian Theology*, w: *The modern theologians: an introduction to Christian theology since 1918*, red. D. Ford i R. Muers, Blackwell Pub, Malden, MA 2005, 3rd ed, The great theologians, s. 1–15.

studiowane, i podczas gdy można z sensem powiedzieć, że ktoś beznamytnie „studiuje” religię, mam wątpliwość, czy odpowiada mi – tak rozumiana – idea „studiowania” teologii²¹.

Turner zwraca uwagę, że możliwe jest studiowanie teologii jako dyscypliny „drugiego rzędu”, a więc ze zdystansowanej i zobiektywizowanej perspektywy trzecioosobowej. Będzie to jednak jej studium metaprzmiotowe, jak w przypadku historii teologii czy socjologii teologii. Nie jest to jednak możliwe w przypadku przedmiotowego uprawiania teologii²².

Kluczowa dla przemiany teologii w „wissenschaftliche Theologie” była oświeceniowa krytyka autorytetów innych niż rozum, co skutkowało sprowadzeniem teologii do tego samego statusu, co inne dyscypliny uniwersyteckie, a mianowicie byciu na usługach państwa i kształcenia wartościowych urzędników państwowych²³.

Jeżeli uznać te dwa wyróżniki teologii, wówczas ich zastosowanie w van Fraasena teorii reprezentacji prowadzi do istotnego wniosku. Otóż teolog tym samym byłby „uwięziony” w pułapce paradoksu pragmatycznego Moore’a. Z uwagi na więź osobową z przedmiotem poznania teolog *ex definitione* nie może przyjąć postawy epistemicznej, która byłaby inna niż postrzegany przez niego związek semantyczny. Nieco parafrazując słowa D. Turnera²⁴, należałoby więc stwierdzić, że uprawianie teologii przez kogoś niewierzącego, a więc odrzucającego sąd o reprezentowaniu przez abstrakcyjne struktury pojęciowe koncepcji teologicznej, jest niemożliwe. Ten paradoks wręcz byłby podwójny, gdyż wobec wspólnoty wierzących, których teolog jest członkiem, musi również występować jako świadek potwierdzający prawdziwość związku semantycznego, który stwierdza.

Turner – w kontekście kontroli jakości kształcenia na uniwersytecie – zwraca także uwagę na inną konsekwencję prób „zobiektywizowania” teologii:

[...] teologowie bardziej niż inni akademicy mają powody, by ukazywać zniekształcenia wartości intelektualnych, które ona [tj. QAA – Agencja Kontroli Jakości] kontroluje w prowadzonej przez nas edukacji. Ponieważ są to zniekształcenia będące odmianą postmodernistycznego redukcjonizmu, dla którego substancja ciągle rozkłada się na proces: konkretna i przygodna aktualność wartości użytkowej dla osób jest przekształcana w abstrakcyjną i pustą neutralność wymiany rynkowej pomiędzy „konsumentami”²⁵.

²¹ D. Turner, *Doing Theology in the university*, s. 26.

²² Turner swoją argumentację konstruuje w kontekście rozpowszechnionego w Wielkiej Brytanii nazewnictwa wydziałów, które łączą teologię ze studiami nad religią (ang. *Theology and Religious Studies*), wykazując bezpodstawność takiego połączenia z uwagi na całkowicie odmienny charakter obu rodzajów „stadium”, por. D. Turner, *Doing Theology in the university*.

²³ G. Loughlin, *Theology in the university*, w: *The Cambridge Companion to John Henry Newman*, red. I. Ker i T. Merrigan, Cambridge University Press, Cambridge 2009, s. 221–222.

²⁴ D. Turner, *Doing Theology in the university*.

²⁵ Tamże, s. 27.

W kontekście więc zagrożenia nauki jej ekonomizacją, co zarysowuje punkt pierwszy niniejszego artykułu, teologia ma więc szczególną misję w uniwersytecie. Może nawet, jak chce jeden z najwybitniejszych współczesnych filozofów analitycznych J. McDowell, jest to powrót do wizji teologii jako „królowej nauk” – lecz we właściwym średniowiecznym, a nie absolutystycznym, rozumieniu monarchizmu jako wspierania pozostałych dyscyplin. Jak zwięźle wyjaśnia G. D’Costa:

Teologia była najwyższą nauką, gdyż odnosiła się do tego, co niezmiennie, a więc tym samym była także podstawą fizyki. Przygodny świat naturalny podlegał więc temu, co dziś określamy jako humanistykę i nauki przyrodnicze, dyscyplinom, których przedmiot badań tkwił w sferze zmiany i niestałości²⁶.

Jak pokazuje punkt pierwszy, ekonomizacja nauki prowadzi do przesunięcia punktu ciężkości w badaniach naukowych z pytań o reprezentację i odniesienie abstrakcyjnych struktur do rzeczywistości do zagadnień generowania coraz bardziej złożonych struktur teoretycznych jako zasobnika nowej wiedzy stanowiącej towar rynkowy. Teologia jednak, z uwagi na swoje wyróżniki, powinna być immunizowana na tego rodzaju presję.

Integracyjna rola teologii

Dziś mało przekonujący wydaje się pozytywistyczny obraz teologii jako światopoglądowej syntezy obrazu świata, który powstawałby na bazie szczegółowych wyników poszczególnych dyscyplin. Jednak jego postmodernistyczna krytyka jest tak radykalna, że kwestionuje same podstawy racjonalności²⁷. Daleko posunięta specjalizacja naukowa, hipotetyczność ustaleń oraz rozbieżności między odmiennymi paradygmatami sprawiają, że zbyt odległa wydaje się perspektywa jednolitej syntezy wiedzy naukowej. Wobec tego w charakterystyce roli teologii w uniwersytecie McDowell powraca do średniowiecznego *disputatio*. Z punktu widzenia teologii, tym, co jednoczy różne dyscypliny jest ich poszukiwanie prawdy, której ostatecznym źródłem jest Bóg: „ponieważ prawda dla teologii to adekwatność wiedzy z tym, co realne, a tylko Bóg jest w pełni realną rzeczywistością, będąc nieskończenie aktualny oraz posiadając nieskończoną wiedzę”²⁸. Dlatego właśnie McDowell uznaje, że „dobra teologia może rzeczywiście stanowić model integracji różnych dyscyplin”²⁹. W duchu Newmanowskim postrzega zadanie teologii jako „pomoc różnym dyscy-

²⁶ G. D’Costa, *Theology in the public square: church, academy and nation*, Blackwell Publ., Malden, MA 2005, Challenges in contemporary theology, s. 179.

²⁷ P. Bennett, *Life Beyond Critical Realism: Developing van Huyssteen’s Transversal Approach to the Science/Theology Dialogue*, w: *Issues in Science and Theology: What is Life?*, red. D. Evers et al., Springer International Publishing, Cham 2015, s. 191–202.

²⁸ S. Hauerwas, *The state of the university...*, s. 24.

²⁹ J. McDowell, *What Athens Has to Do with Jerusalem: The Wisdom of Reason, the Publics of Theology*, „Pacifica: Australasian Theological Studies” 2009, t. 22, nr 2, s. 142.

plinom uniwersyteckim w odkrywaniu ich ograniczeń, możliwości oraz powiązań z innymi przedmiotami badań. [...] Zadaniem teologii jest więc właściwie zmuszanie do stawiania pytań³⁰. Zasadnicza rola teologii wobec innych dyscyplin może więc tkwić w inspirowaniu ich do stawiania pytań o rzeczywiste odniesienie tworzonych struktur abstrakcyjnych i pogłębione rozumienie dowodów empirycznych, które są ich podstawą³¹. Z pewną przesadą za pomocą żywych metafor wyraża to R. Roberts: „teolog powinien być organicznym intelektualistą, ryzykantem, przedsiębiorcą umysłu i serca, który jest gotowy przeciwstawić się systemowej marginalizacji, której doświadcza każdy zmierzający do przekraczania granic [...]”³².

MISSION OF THEOLOGY IN THE CONTEXT OF COGNITIVE UPHEAVAL IN THE SOCIAL SCIENCES

SUMMARY

The article attempts to identify one of the sources of the economization of science, which is identified with conception of representation in science. In the account of representation it is based on a pragmatic relationship, which involves the epistemic agent. Despite the alleged turn brought about by cognitive studies, theology still has a distinctive role among other disciplines, given its prerequisite, which is a personal relationship, based on credal commitment and testimonial commitment to the faith community. It follows that the special role of theology in the university serves asking questions to representatives of the various disciplines regarding the real reference of abstract scientific representations. By the same token, theology should serve to maintain the basic mission of the university itself, which consists in its ministry to the truth.

³⁰ S. Hauerwas, *The state of the university...*, s. 29.

³¹ A. Jackelén, *What Theology Can Do for Science*, „Theology and Science” 2008, t. 6, nr 3, s. 287-303.

³² R.H. Roberts, *Religion, theology, and the human sciences*, Cambridge University Press, Cambridge, UK: New York 2002, s. 214.